№ 177. Kraków 3 Sierpnia. — Sobota. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nr 3,185. praes.

OGŁOSZENIE.

N. Pan najwyższem postanowieniem swojém z dnia 25 lipca 1850 r. na wniosek Rady Ministrów, na czas trwania potrzeby zezwolić raczył, ażeby gonty, drzewo budowlane, oraz cynk dla pokrycia domów w Krakowie ostatnim pochłoniętych pożarem z Prus i królestwa Polskiego bez opłaty cła sprowadzane były.

Tych przeto właścicieli domów, którzy z tego najłaskawszego postanowienia życzą sobie korzystać, wzywa się niniejszém, ażeby podania swoje w téj mierze, z wyrażeniem Nru mającego restaurować się domu, ilości potrzebnych artykułów budowlanych, z poświadczeniem upoważnionego budowniczego potrzeby wykazanych materyałów budowlanych, do komisyi gubernialnéj wnosili, gdzie potrzebne ku temu certyfikaty będą im wydawane.

Z C. K. Komisyi Gubernialnéj.

Kraków d. 29 lipca 1850 r.

Andrzéj Ettmayer de Adelsburg,
c. k. Radca Ministeryalny.

Kraków 2 sierpnia.

Dotknęliśmy wczoraj bolesnéj strony stosunków naszych wewnętrznych, ale próżno chcieć zamilczeć prawdę: tylko wypowiedziana otwarcie może być użyteczną; omawiać, wskazywać, na nic się nieprzyda. Tak jest, a przynajmniéj tak wskazują fakta; Rada miejska niewzbudza obecnie wielkiego zaufania. Niewchodzimy dla czego. Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzebaby dokładnie wiedzieć, czy to przypisać jéj składowi, czy organizacyi, trzebaby nam wiedzieć, co publiczności niewiadomo, z jakiemi trudnościami walczyć jéj przychodziło. Przypominamy jednak mieszkańcom miasta, a zapominać zdają się, iż wypłynęła z ich wyboru, że zastępuje ich prawa: że tu nieidzie o osoby w skład jéj wchodzące, ale o zasadę, o samę instytucyą gminną; że wreszcie jest i zapewne trwać będzie, dopóki nowa organizacya gminy nienastąpi; że jéj przeto pomijać, ignorować niemożna. Gadać o prawach ludowych, mieć zachcenia rządu przez siebie, narzekać zawsze na wszelką władzę, a nieumieć szanować téj, która jest, na nic się nieprzyda. Radzie zaś naszéj powtórzymy, co jéj zaraz po jéj powstaniu powiedzieliśmy, iż władzę nominalną można dać każdemu człowiekowi, każdéj korporacyi, ale władzę istotną należy zdobyć czynem; przy szczupłych attrybucyach można przyjść do wielkiéj władzy moralnéj, radząc mądrze, działając sprężyście i na czasie; wielkie attrybucye można przez gnusność i nieporządek zmarnować. Niesądzimy tu bynajmniéj Rady, bo materyałów nam niestarczy, bo wiemy także jakie trudności napotyka ten, co ma się pierwszy łamać w nowym porządku rzeczy; ale stanowiemy faktum, że Rada obecnie znajduje się jakby po-za obrębem czynności i potrzeb miasta. Cóż przeto zdaniem naszém, winna uczynić? Oto powiemy, odnowić się niejako nie przez wybory, bo te są niepodobne kiedy nowa organizacya ma nastąpić, ale przybraniem nowych żywiołów z pomiędzy obywateli do przeprowadzenia ważnych czynności, z odbudowaniem miasta w związku będących. Uważają obywatele rzecz odbudowania, jako swój własny, indywidualny interes, chcą go przeprowadzić czy pojedynczo, czy w połączeniu; wprost od Najwyższéj Władzy, otrzymują na to środki i kierunek. Ani Rada by mogła, ani chciała tego zaprzeczać, ale są tego rodzaju czynności, które ona sama tylko jako organ gminy przeprowadzić może — a t kiemi są przepisy budownicze policyjne, sprostowania ulic, obmyślanie choć dla uboższych tanich materyałów, wprawienie w ruch czynny cegielni miejskiéj, zaopatrzenie jéj w fabrykę dachówek, anszlagi itd. Kto w tém Radę zastąpi? nikt jéj zastąpić niemoże, bo prawo gminne oznaczyło właśnie te sprawy, jako sprawy do naturalnego zakresu praw gminy należące. Czy te czynności idą już spiesznie, nam niewiadomo. Aby jednak takiéj pracy podołać, potrzeba może więcéj sił aniżeli ich obecnie Rada posiada; aby ją obfitą w skutki uczynić, potrzeba ufności mieszkańców, potrzeba przeto, aby zaufanych Obywateli Rada przybrała. Wątpimy, aby Władze wyższe rządowe uważały to za przekroczenie attrybucyi Rady; często bowiem do czynności używała pomocy obywateli, bo to z natury rzeczy wypływa, iż w takim razie użyć jéj musi i powinna. Wyznaczyć przeto komisyą z kilku Radzców i kilku obywateli pod przewodnictwem Vice-Prezesa i działać spiesznie, póki pora służy. Gruzy usuwają się spiesznie z domów i ulic naszych, ale jesień, ale zima nadchodzi — a wiele rodzin bez przytułku albo z przytułkiem, co i zdrowiu i przemysłowi równie zagraża.

W liście osób, które odebrały wsparcie z hojnego datku wspaniałomyślnością Monarchy, dla mieszkańców Krakowa pożarem dotkniętych przeznaczonego, w znacznéj téj liście w dodatku osobnym do Nru 172 dziennika naszego ogłoszonéj, nie wyczytaliśmy ani jednego nazwiska starozakonnego. Doszło tym czasem do naszéj wiadomości, że wielu z nich nietylko znaczne poniosło straty, ale że kilku nawet nieszczęsny pożar do największéj przyprowadził nędzy. Między innemi Abrahama Mojżesz Piller (ten sam który się tak wielką odwagą i narażeniem własnego życia w czasie ognia odznaczał) Markowicz Dawid mącznik (znaczną ilość pszenicy w dolnych młynach mający) Gabriel Goldberg również mącznik, i to bardzo ubogi, mimo to, że straty swoje udowodnili świadectwami wierzytelnemi, nie zwrócono na prośby ich żadnego względu. Jeżeli reklamacyi w téj mierze nam nadesłanych nie umieszczamy, czynimy to jedynie dla tego, iż przypuścić nie możem, aby pominienie ich w udziale pieniężnéj pomocy pogorzelcom rozdanéj, czemu innemu jak tylko pomyłce przypisać można. Pomyłkę tę jednak, lubo pośpiechem komissyi na ten cel od c. k. komissyi Gubernialnéj wyznaczonéj, i zwykle podobnym wykazom towarzyszącem zamięszaniem tłomaczymy, żałować jéj musimy, a bezstronność od któréj w piśmie naszem nigdy nie odstąpimy, tu właśnie, więcéj może niż kiedykolwiek, wkłada na nas obowiązek, przypomnienia władzom, którym pogorzelców poruczamy, aby się postarały pomyłkę powyższą jak najprędzéj wynagrodzić. Byliśmy naocznemi świadkami ratunku, z jakim spieszyli Izraelici w nieszczęśliwych chwilach dla miasta Krakowa; czytamy ich nazwiska w listach osób niosących ofiary dla pogorzelców, ale wyznajemy, iż nie te są pobudki skłaniające nas do podniesienia głosu. Uczucie sprawiedliwości, i miłość chrześciańska kierowały jedynie piórem naszem w skreśleniu tych kilku wyrazów, o ich zaś skutku nie powątpiewamy wcale w rzeczy, za którą sama słuszność aż nadto przemawia.

Udzielamy czytelnikom komunikowany nam raport:

(O wstrzymaniu i ugaszeniu pożaru w ulicy Śgo Józefa i Grodzkiéj, Radzie miasta złożony).

W dniu 18 lipca, kiedy pożar od młynów dólnych królewskich, pędem wiatru kierowany, w nagłym swym przelocie przez ulicę Gołębią, Bracką, Franciszkańską i Grodzką, zdawał się być niewstrzymany żadną siłą ludzką, kiedy już ogarnął kościół księży Franciszkanów, pałac Wielopolskich, północną część i środkową ulicy Grodzkiéj, a żarem płomieni palącego się kościoła Ś. Trójcy, klasztoru i kościoła Ś. Józefa podsycany, przedrzeć się na stronę południową ulicy Ś. Józefa usiłował, (do czego mu jednopiętrowe trzy domy sprzyjały) obywatele Wilhelm Zwierski, Michał Pieterkiewicz, i właśnie z pod młynów przybyły komisarz Łuszczyński, Holzer staruszek i Piotr Morawiecki traktyer wdarłszy się na dachy domów Korytowskiego, Wojciechowskiego i Zygmuntowicza pierwsi skry przenoszące ulicę i padające na dachy przygasili, rękami bez narzędzi kawały dachów odbili i na ulicę zrzucili, a część dachu Jagielskiego tlić się poczynającą zalali.— W chwili kiedy pożar ogarnął dom Niemczykiewicza, Kuderskiego i Rydla, to jest całą północną połać ulicy Ś. Józefa, trwoga ogarnęła każdego, z obawy, aby niskie daszki przeciwległych domów, na ulicę stérczące, a szczególniéj szczytny dach Jagielskiego, nie zajęły się żarem na wszystkie strony miotających płomieni, i nieprzeniosły ognia na gmachy przyległe.— Trwoga ta nie była bez podobieństwa do prawdy, bo dach Jagielskiego wznosi się nad inne przyległe i z drugiéj strony ulicy Grodzkiéj leżące domy i płomień rozlałby się na wszystkie strony; a wtedy usiłowanie przytłumienia ognia, dla braku nawet donośnych sikawek byłoby daremne.— Zwrócono więc całą uwagę na przygaszenie ognia w domach palących się od północnéj strony ulicy Ś. Józefa i na strzeżenie dachów przeciwległych ulicy.

Gorliwość w pierwszéj chwili niosących pomoc obywateli, z których pierwsi dwaj odbiegli nawet swoich majątków, aby nieść ratunek, dla odwrócenia nazbyt grożącego nieszczęścia— spieszne i roztropne wykonanie planów, ocaliło domy przyległe, co większa ocaliło gmach rządowy, w którym dykasterye i archiwa, miejscowe i Królestwa polskiego, hypoteka i kasa, a nawet wstrzymało cały pęd ognia, który żadną siłą ludzką niepowstrzymany w dalszym swym biegu bazylikom Ś. Piotra, Ś. Andrzeja i następnym nawet budowlom zagrażał.

Niebezpieczeństwo było wielkie, silnego zatém oporu i wytrwałéj wymagało chęci.

Razem z komisarzem Łuszczyńskim i obywatelem Trylskim objęliśmy naczelny kierunek nad wykonaniem raz zamierzonych planów; a nie szczędząc wydatków na opłacenie potrzebnéj liczby ludzi chrześcian i starozakonnych (od których ciągłéj, usilnéj i mozolnéj pracy bezpłatnie wymagać było niepodobna) przez trzy dni i nocy walcząc na przebój z ogniem, który w domach Rydla i Kuderskiego, a nawet w kilku na raz punktach co chwila się odnawiał, z woli Boga dopięliśmy naszych zamiarów.

Kompania minierów, cieślę przy moście podgórskim pracujący, obywatele sąsiednich domów, liczni chrześcianie i starozakonni na przemian, wśród ognia, pyłem rumowisk i dymem otoczeni, z wielką wytrwałością i odwagą, wspinając się po drabinach na piętra, odcinając i zrzucając belki, oraz niszcząc każdą cząstkę tlejącego się drzewa, ugaszali pożar do szczętu: bo przekonano się, iż dopóki belki i rumowisko, aż na dno domów, a w domach wyższych sklepionych, na pierwsze piętro zrzucone i wodą zupełnie zalane nie były, pożar odnawiał się co chwila, zdawał się niszczyć poprzednią naszą pracę.

W opisie tym nie mogę pominąć najczulszego podziękowania kapitanowi Breuer, który w pobliżu mając sikawkę, drugiéj nocy po wszczętym pożarze, (kiedy drugie piętro kamienicy Riedla, w środku ulicy płomieniem gorzało), sam kierując sikawką, spiesznie pożar ugasił;— a Radzcy Markusfeldowi, iż do sikawki i gaszenia ognia w sam raz dostarczył potrzebną ilość starozakonnych;— Akademikom, iż trzeciéj nocy na moje zapewnienie o grożącym niebezpieczeństwie, z ulicy Wiślnéj odciągnęli sikawkę i wszczęty na nowo pożar zgasili.

Podobnież obywatele Verderber, Cetnarowicz, Hüblinger, Kwaśniewski, właściciele Aleksander Siedlecki, Karol Karwacki aplikant Rady miejskiéj, Siermontowski Feliks, Morawiecki traktyer, Wojciechowski Aleksander na krok nieodstępowali i z niebezpieczeństwem życia sami wykonywali roboty;— a Jędrzejowski ekonom ciągłą swą przytomnością i dostarczaniem potrzebnych narzędzi, bardzo wiele dopomógł do ugaszenia pożaru.

Również i strona zachodnia środkowéj części uli-

cy Grodzkiéj gorliwością obywateli od pożaru ocaloną została, mimo, że ogień z pałacu Wielopolskich i szkółki parafialnéj, ciąg e buchając i roznosząc skry po dachach przyległych, zniszczeniem domów zagrażał.— Szczególniéj odznaczyli się w tym ogniu Kamiński właściciel, Owczarkiewicz cukiernik, Leon Trembowolski, Rzewuski Mikołaj, Łącki, Parwi, Limanowski, Maciéj Jaklicz, a Kosz kupiec w domu zwanym na Podelwiu, front tego domu od pożaru ocalił.— Szczególniejszém ich było staraniem pozrywać dachy w przyległych pożarowi domach i wstrzymywać dalszy popęd tegoż w domu Kamińskiego, w którym już tylne części zgorzały.

Prócz tego odznaczali się gorliwością pani Korytowska sędzina, Jagielski syn, Piotr Morawiecki, Anna Chodaczonka, Feliks Kajdziński, Stanisław Tobiasz, Jakób Sliwiński, Karol Dębanich, Wincenty Drozdowski, Julianna Maj, Maryanna Lusinowna;— z których dwaj pierwsi zasługują na pochwałę, a reszta na wynagrodzenie za czynny udział w ratunku. Co zaś do dwóch moich synów Stefana i Antoniego, odwołuję się do zdania współobywateli.

Kraków dnia 30 lipca 1850 roku.

Marcin *Strzelbicki*, Radzca Miejski.

Przegląd Polityczny.

Wstępne artykuły wiedeńskich dzienników, prawie wyłącznie zajmują się kwestyą Szleswicko-Holsztyńską lub zagraniczną polityką.—Mianowanie, jakkolwiek tymczasowe, osoby cywilnéj na posadę namiestnika w Wenecyi, zdaje się i dla włoskich prowincyj zapowiadać korzystne zmiany, a naprzód oddzielenie władzy cywilnéj od wojskowéj, które dotąd połączone były w prowincyi Weneckiéj, w ręku fzm. Puchnera.

Według ostatnich wiadomości z Bulgaryi, wspaniałomyślne koncessye zrobione powstańcom przez sułtana, położyły koniec tamtejszym niespokojnościom.

Mamy już wiadomości z Rendsburga z dnia 1 sierpnia. Armia holsztyńska rozłożyła się po obu stronach Eider. Placówki stoją pod Sehestedt, główna kwatera w Rendsburgu, duńskie forpoczty dochodzą aż do Eidery. Mówią że armia holsztyńska jest już uzupełniona.

Z obu stron dowiadujemy się pewniejszych szczegółów o bitwie pod Idstedt; podajemy niżéj raport wojenny jenerała Wlilisena. Strata Holsztyńczyków wynosi 70 oficerów i 1500 żołnierzy, zdaje się wszakże, że liczba ta jest za nisko podana, gdy raporta duńskie, które cechują się bezstronnością, mówią o bardzo znacznéj liczbie jeńców (do 1200) już w części do Kopenhagi sprowadzonych. Według tychże raportów duńskich, strata Duńczyków wynosi: oficerów zabitych 12, rannych 74, żołnierzy zabitych 104, rannych 2390. Willisen donosi, że ma jeńca duńskiego około 500 ludzi. Nienależy nadto zapominać, że plac boju został w ręku Duńczyków, że więc ci liczą między jeńcami Szlezwickiemi rannych, których Willisen w ogólnéj liście straconych podaje.

Armia Szlezwicka cierpi brak oficerów; sztab oświadczył się przeciw wojnie, dopóki szeregi uzupełnione nie będą. Wszakze i Duńczyków siły muszą być znacznie nadwątlone, kiedy zostawili czas Willisenowi do przyprowadzenia armii swéj w karby porządku.

Co z tego wszystkiego wyniknie daléj? Pytanie na które trudno odpowiedzieć; jakiekolwiek mogą być nadzieje dla Duńczyków, trudno przewidzieć losu wojny. Wojna zaś trwać będzie, już nawet słychać o manifeście króla Duńskiego do wszystkich rządów niemieckich, w którym uwiadamia, że armia jego na gruncie duńsko-niemieckim ścigać musi buntowników. W Niemczech wprawdzie ogromne sympatye dla Holsztyńczyków, ale sympatye te kończą się na wzdychaniu, deklamacyach, co najwięcéj na uformowaniu komitetów do zbieranania składek. W jednym tylko zgromadzeniu ludu w Hanowerze, uchwalono podać prośbę do króla o pójście w pomoc przyciśniętym księstwom. Wszakże w ogólności Rządy usuwają się zupełnie. Gabinet berliński, grając rolę Piłata umywa sobie ręce od téj krwi, która się toczy w Szlezwiku, mówiąc: „Jam niewinny, iść na pomoc niemogę, bo mnie wiąże traktat, winna jest Austrya, która traktatu nie podpisała i milczy.“

Taki jest ton wszystkich patryotyczno-konserwatywnych dzienników pruskich. Jeżeli kto, to właśnie gabinet berliński w téj całéj sprawie zawinił; obstawał za Szlezwikiem, dopóki mu się uśmiechała nadzieja, że oba księstwa wcieli do swojéj Unii, albo też korony; lecz przekonawszy się z interwencyi Anglii, że Palmerston czujnie patrzy na tę projektowaną kolebkę floty pruskiéj i w końcu stało się też według jego woli.

Rad nie rad gabinet berliński musiał się wyrzec Szlezwiku, już więc nie widział powodu prowadzenia wojny z Danią i zawarł pokój. Traktat ten wyprowadził go z najkłopotliwszego stanowiska i pozwolił mu zająć przynajmniéj neutralne, z którego ujśćby nie chciał i niemoże. Ztamtąd z pomocą dzienników rządowych rzuca pioruny do Wiednia, wyrzucając, że tak obojętnie patrzy na klęski ziomków swoich Holsztyno-Germanów. Jestto najtańszy sposób przyniesienia drugim pomocy.

Wiadomości dzisiejsze z obcych krajów są mało ważne.

---

* **Lwów** 29 lipca. (Koresp.) Jak donosiłem, nieszczęście wasze wielkie tu obudziło współczucie; po pierwszéj żałobie poczęto obmyślać środki pomocy, i z prawdziwą chlubą przychodzi mi donieść, że na znaczną pomoc z miasta naszego rachować możecie. Rada gminna odbyła w tym celu nadzwyczajne posiedzenie, i z kassy miejskiéj pomimo szczupłych zasobów a znacznych wydatków około ratusza, przeznaczyła na rzecz waszą 2,500 złr., do tego członkowie w liczbie 62 przydali w drodze subskrypcyi 1,000 złr. co wam jako z pierwszéj ręki przesłane zostało. Sekcya dobroczynności ustanowiła daléj pod prezydencyą swego zwierzchnika najprzew. JMC. ks. Arcybiskupa w połączeniu z przełożonym rady gm. Komitet, który, na mocy upoważnienia ze strony wysokiego prezydyum krajowego, dalszą przesyłką dobroczynnych darów z stolicy naszéj zajmować się będzie. Wyszła w tym celu piękna porywająca odezwa do mieszkańców, wymieniono handle p. Söttingera i Mańkowskiego i księgarnie p. Milikowskiego i Wilda, gdzie można składać dary dobroczynne. Prócz tego, zostało miasto podzielone na 5 części, a w każdéj upoważniono po kilku obywateli do kwesty. Redakcya gazety naszéj otworzyła u siebie osobną subskrypcyą podpisując się z góry na 100 złr. do czego gremium przy redakcyi zaliczyło 114 złr. 6 kr., a ludzie z drukarni 34 złr. We czwartek było przedstawienie teatralne złożone z śpiewów, tańców i deklamacyj; w końcu obraz wielki Kraków w płomieniach i żałobny hymn Krakowianów. Czystego ztąd dochodu wypadło do 600 złr. Wczoraj p. Kessler i Ruf wyprawili w pojezuickim ogrodzie poranek muzykalny; pomimo drogiego wstępu, gości było pełno. Młodzież akademicka zbiera u siebie, zbierają u siebie urzędy, zbierają damy dobroczynności chcące prócz tego wyprawić 18go prz. m. wielką zabawę ogrodową na rzecz pogorzeli Krakowa. Zresztą wszystkie te wymienione kroki, to niby *ex professo;* spodziewać się można wielu przedsięwzięć prywatnych, jak już o kilku słyszałem, z czego wszystkiego piękna uzbiera się summa świadcząca o duchu i sercu miasta naszego. Oby i inne poszły za nami!

Winienem wam sprawozdanie z jarmarku na wełnę; ale bo i nie było żadnego jarmarku. Wszystko już naprzód zakupili w komisie pp. Brener, Eppstein, Margules i Ratz (pierwszy sam 293 centn.) Na placu targowym widziałem wszystkiego 4 cent. hr. Potockiego. Ceny stały niżéj jak przeszłego roku. Tryków żadnych nie było.

W sobotę pękł piec w piekarni cesarskiéj na Janowskiem, płomienie dostały się aż na wierzch, ale niebawem przytłumione zostały. Ratunek był prędki, rekwizyta ogniowe w największym porządku znaleziono. Dziwna, że i u nas przepowiadają wielki ogień; mówią nawet że wczorajszéj nocy złapano dwóch ludzi jak pod Ś. Annę podkładali zarzewie, mówią jeszcze i inne różne baśnie, zdaje się wszystko na jeden rachunek. Aleć to nie tylko Julia z Szleimbachu zajmować dziś powinna cudami swojemi; u nas żydówka kąpała się parę dni temu w pobliskim gdzieś stawku, i czepiło się jéj piersi jakieś dziecię białe i pociągnęło z sobą w głąb wody. Nadbiegli ludzie z ratunkiem, i wyciągnęli oboje bez życia, a tłumy ludu spieszyły do Pijarów oglądać te cuda. Otóż nawet taką bajkę puszczono, a o dających wiarę wszystkiemu nie trudno; i do dziś jeszcze wieść o tém dziecku utrzymuje się, bo każden zwiedziony mszcząc fatygę swoją aż do szpitala, jeszcze większe brednie dla złapania drugich rozgadywał. A tak to dziecko ma mieć skrzydła u nóg i u rączek, ma mieć gołębie pierze na głowie, a zawsze jeszcze ssie itd. Doszedłem źródła téj powieści: leją nowy dzwon ratuszny, a jest to zabobon giserski puszczać bajki w tym czasie, aby się udała robota. Z tego względu usprawiedliwić się da nie tylko ta, ale jeszcze różne inne wieści fałszywe, jakiemi się dziś bawi i trwoży publiczność nasza.

Jarosław 29 lipca. (Koresp.) Dowiedzieliśmy się dnia 19go od konduktora jadącego, że pożar straszny zniszczył stolicę naszego dawnego państwa. Ale któżby wierzył zaraz i świętéj prawdzie, która gorzką jest dla serca i sprzeciwia się woli i życzeniu? Któżby uwierzył był na proste opowiadanie, że tak okropna klęska szerzyła się ponad głowami już i tak zubożałych i znękanych Krakowian? Myśleliśmy, że to ogień mały, który się skończy na jednym domie przy spiesznym ratunku, tém bardziéj, że pożar powstał w biały dzień i zastał gotowych Krakowian do ratunku! Aż wasz okropny opis pożaru stawił nam przed oczy ogrom całego nieszczęścia i naga rzeczywistość. Nie wiecie, ile łez wylewali uczciwi ludzie, ile westchnień szczerych zasyłali do niebios, jak narzekali na brak sikawek w tak wielkiem mieście, jak utyskiwali na niedbałość i obojętność. Wyście płakali pierwéj, a my teraz dopiero rozpoczynamy żale Jeremiaszowe! U nas zaraz zgromadził magistrat radę, na któréj uchwalono zająć się składką. Lecz ponieważ u nas w mieście jest więcéj starozakonnych niż chrześcian, wybrano członków obudwu religij i zawezwano ich urzędownie, aby chodzili od domu do domu i zbierali dla was grosz wdowi. Winniście podziękowanie szlachetnym urzędnikom magistratu naszego i wydziałowym miejskim za składkę, którą wnet odbierzecie, przytem i tym, co zostali wybrani do zbierania jałmużny tj. X. Żelaznemu katechecie, p. Zbierzkowskiemu urzędnikowi mag. i p. Rohmowi aptekarzowi i waszemu rodakowi. Magistrat nasz obiecał dać znaczną kwotę z kassy miejskiéj. O niczém nie mówią teraz, tylko o waszém nieszczęściu. Dziwić się tylko wypada, że konsystorz Przemyślski nie wydał jeszcze odczwy do księży jak to uczyniono w Tarnowie, aby się po wsiach zajęto składkami. Winniście także wdzięczność i p. Frenklowi doktorowi, starozakonnemu, który zbiera między swemi składkę dla was i którą wnet otrzymacie. Zdaje się, że więcéj wpłynie od naszych bogatych starozakonnych, niż od zubożałych chrześcian. Składka ta razem wzięta, może dojdzie do 1000 złr. m. k.

Wiedeń 1 sierpnia. J. C. Mość najwyższém postanowieniem swojém z dnia 21 lipca b. r., raczył uwolnić jenerała kawaleryi barona Puchnera na własną jego prośbę, i przy oświadczeniu mu najwyższego zadowolenia z jego gorliwych usług, od urzędu namiestnika prowincyi weneckich, i zezwolić, aby kierunek tego namiestnictwa przeniesionym był tymczasowo na osobę dotychczasowego prezesa obwodowego w Trydencie, kawalera de Toggenburg.

— W dobrze poinformowanych kołach opowiadają za rzecz pewną, że jenerał adjutant ces rski, hrabia Grünne, już mianowany jest gubernatorem Węgier, w miejsce dymisyonowanego fzm. Haynau.— Marszałek Radetzky pozostaje nadal na swojém stanowisku; oświadczył on żołnierzom swoim, że wśród nich umrzeć pragnie.

— Niektóre dzienniki niemieckie donosiły, że w skutku reklamacyi francuskiego posła w Wiedniu przeciwko zabiegom legitymistów w Frohsdorff, upomniano księcia Bordeaux aby gościnności nie nadużywał. *Neuigkeits-bureau* stanowczo zaprzecza téj wieści, dodając, że przeciwnie w ostatnich czasach kilka bardzo wysokich osób było u księcia w odwiedzinach.

— *Narodne Noviny* donoszą, że Bulgarowie nadspodziewane uzyskali od Porty koncessye, i podobuie jak inne Księstwa Naddunajskie (Serbia, Mołdawia i Wołoszczyzna) mają mieć własnego księcia; już nawet podobno wybrali na tę godność jednego ze swoich przywódzców, imieniem Pawła; ma on rezydować w Bulgaryi i dwóch pełnomocników utrzymywać w Stambule. Komisarz Porty Ali-Riza basza przybył już do Widdina, aby nowy ten układ z Bulgarami zawrzeć. Serbski minister Aleksy Simicz miał swojém pośrednictwem koncesye te wyjednać.

Z drugiéj strony koresp. gaz. *Południowo Słowiańskiéj* pisze z Zemunia 23go lipca co następuje: Bulgarowie mają podobnie jak Serbowie mieć własnego księcia i konstytucyą; sama już obietnica takiego dobrodziejstwa pokój przywróciła. Z Bukaresztu donoszą, że turecki komendant po poddaniu się Bulgarów, znaczną liczbę onychże, bezbronnych, w bliskości Widdina otoczyć i w pień wyciąć kazał; na tę wiadomość dwóch rossyjskich jenerałów, przekonawszy się o jej prawdziwości, miało pośpieszyć do Stambułu; cztery pułki rossyjskiéj piechoty i dwa pułki konnicy z parkiem artyleryi miało jednocześnie wyruszyć z Bukaresztu do bulgarskiéj granicy, dla jej obsadzenia.

(Wiadomości bieżące). Wanderer zapewnia, że N. Cesarz kazał sobie przedłożyć wykazy osób, przez Wiedeński sąd wojenny na rozmaite kary skazanych, i na tychże wykazach indywidua mające być ułaskawionymi, tudzież rodzaj ułaskawienia własnoręcznie naznacza.

— Zgromadzeni w Wiedniu biskupi, mają wydać odezwę do duchowieństwa z napomnieniem, aby skłonności prostego ludu do upatrywania cudownych zjawisk w obrazach świętych lub histerycznemi słabościami dotkniętych osobach, niepokrzepiali, ale raczéj obudzali w nim ufność do Boga i prawdziwą pobożność.

— Serbowie zamyślają wyprawić do Wiednia deputacyą, dla podziękowania Cesarzowi za odebrane dobrodziejstwa. Deputacya ta ma się składać ze 108 członków i 20 sierpnia przybyć do Wiednia.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 31 lipca. Czytamy w Kuryerze Warszawskim: Ofiarowane na pogorzelców m. Krakowa przez X. S. K. numizmaty, o których w sprawozdaniu naszem w Nr 195 Kuriera wspomniano, a mianowicie: 17 sztuk austryackich, na pogorzelców, i 16 polskich na kościoły krakowskie; zatrzymane zostały stosownie do ustnego upoważnienia JW. Pułkownika de Hein-Valdor C. K. Austr. konsula, w redakcyi Kuryera, dla wystawienia ich na sprzedaż i odstąpienia ich więcéj dającemu. Łaskawi przeto amatorowie podobnych zabytków, mogą takowe obejrzeć każdego czasu w tejże redakcyi, gdzie także wrazie nabycia, na oddzielnéj liście, raczą zapisywać swoje imię i nazwisko, i zamieszkanie, oraz ofiarowaną cenę. To samo także rozumie się i co do numizmatów, złożonych w konsulacie, a nadesłanych wczoraj do redakcyi Kuryera.

Niemniéj liczna od poprzednich składka VII przyniosła złp. 5872 gr. 2, i krajcarów 24 sreb. z którémi postąpiono jak z poprzedniemi.

W konsulacie jlnym c. k. austr. złożono wczoraj od urzędników bióra Rady Administracyjnéj królestwa rs. 65 k. 15, pomiędzy którémi w złocie jeden półimperyał. Od godziny 3éj po południu dnia 28 do godziny 3éj po południu d. 30 b. m. złożono w kancelaryi tegoż konsulatu, dla pogorzelców m. Krakowa od A. R. rs. 2, od A. K. rs. 2.

NIEMCY.

Berlin. Publiczność niczém innem nie zajmuje się jak tylko sprawą Szlezwicką. Donieśliśmy już sami i korespondent nasz opowiedział obszernie, jak wielkie wrażenie w Berlinie wywarła klęska pod Idstedtem; rząd wszakże milczy, rad że się usunął z drażliwéj polityki. Dzienniki konserwatywne pruskie bawią się w patryotyzm niemiecki na zimno. W Hanowerze na dniu 28 lipca odbyło się zgromadzenie ludu, na którem uchwalono jedną petycyę do króla a drugą do rządu, i w nich wyrażono prośbę, aby wojska hano-

werskie otrzymały rozkaz pójść w pomoc Szlezwiczanom. Prośba ta kończy się następnie. „Nie przeczymy, że jeżli J. K. Mość wspaniałomyślnie raczy wydać rozkaz pospieszenia na pomoc Ks. Szlezwicko-Holsztyńskiemu, spadną burze na nasz kraj. Ale naród wykrzyknie z królewskiem swym domem: *Nec aspera terrent;* burze nie zastraszą. A na hasło wojny wydane przez W. K. Mość powstaną wszyscy mężowie w Niemczech, mający w piersiach swych uczucie sprawiedliwości, honoru i wolności. Rządca świata chorągwiom naszym zapewni zwycięstwo.“ Wątpić należy o pomyślnym skutku téj prośby. W Bawaryi zabroniono wysłużonym oficerom wszelkiego udziału w wojnie Szlezwicko-Holsztyńskiéj.

— Czytamy telegraficzną depeszę z Kopenhagi 27 lipca. „Na czele kolumny, którą środek armii holsztyńskiéj przebili, polegli: Jenerał Schleppegrell żołnierz Napoleoński, półkownik Trepka i półkownik Lassöe dawniejszy szef duńskiego sztabu głównego i adjutant Cavaignaca w Algierze. De Mesa oficer artyleryi objął komendę po jenerale Schleppegrell.“

Hamburg 30 lipca. Wprawdzie wiadomości nasze czerpiemy z dzienników niemieckich nieprzychylnych Duńczykom, wszakżeż powszechna opinia głosi, że zapał do wojny w Holsztynie, bynajmniéj nie przygasł, a proklamacya rejencyi i naczelnego wodza z największą radością przyjętą została.

Proklamacya Rejencyi brzmi jak następuje:

„Rodacy! Los wojny jest zmienny, tą razą nie sprzyjał armii naszéj wypróbowanéj w poprzednich bitwach. Ale jedną klęską nie zgnębi nikt narodu, który rozpoczął stanowczą walkę o egzystencyą swéj ojczyzny. Wojsko zostało odparte ale niepobite, straty są znaczne ale je można wynagrodzić, straciliśmy pozycyą, ale ją możemy odzyskać. Bracia nasi wzdychają pod jarzmem nieprzyjaciela, ale po raz wtóry z pomocą Bożą wybije dla nich godzina zbawienia. Wojsko nasze niezachwiane w odwadze i gotowe do boju zostaje w silnéj pozycyi.

„Rodacy! Nic jeszcze niestracone, jeżeli wytrwamy odważnie w przedsięwzięciu walczenia za prawem honorowem i wolnością. Nie sama liczba rozstrzyga w boju, raczéj odwaga i dowództwo. W ciężkich potrzebach godnie się zachowali nasi ojcowie; mamy nadzieję, że synowie nie okażą się mniejszemi. Ojczyzna czeka aby każden spełnił swą powinność.

Kiel 29 lipca 1850 r. Rejencya Ks. Szlezwicko-Holsztyńskiego, (pod.) Reventlow, Beseler, Boisen, Francke, Krohn, Rehhofl, Fontenay.“

Z powodu bitwy Idsztedzkiéj wydano następną odezwę do *żołnierzy:*

„*Do armii!* Przegraliśmy bitwę, ale wtedy tylko zostaniemy pobici, kiedy się sami za takich uznamy i stracimy odwagę. Ale nie taką jest nasza wola i nie będzie tak! Nie straciliśmy przyborów wojennych, znaleźliśmy w Rendsburgu, czego potrzeba, abyśmy byli tak mocnymi jak poprzednio. Zatem odwaga i ufność! Spełnijcie tylko waszą powinność, bądźcie odważni i posłuszni a jeszcze nic nie stracone! Główna kwatera Rendsburg 28 lipca 1850. Wasz naczelny wódz (podp.) v. Willisen.“

Raport wojenny jenerała Willisena brzmi jak następuje:

„*Trzeci raport wojenny.* Nieprzyjaciel do d. 23 lipca skoncentrowawszy się w okolicy Flensburga, d. 24 ukazał się przed naszą przednią strażą, która poprzedniego wieczoru z Stenderup i Stenderupane cofnęła się de Helligbek Wszczęła się żwawa utarczka z naszą przednią strażą, która miała rozkaz nie wdawać się w żaden bój stanowczy, a raczéj ściągnąć nieprzyjaciela na pozycyą. Tylko kiedy nieprzyjaciel się zgromadzał, posunęła się naprzód przednia straż, aby ujrzeć czyli atak będzie stanowczy i aby nieprzyjaciela z oczu nie stracić. Armia zdecydowana czekać nieprzyjaciela na stanowisku i w sposobniéjszéj porze wystąpić *offensive*, podzieloną była jak następuje:

„Przednia straż z prawem skrzydłem w Idstedt i okolicy;

„Pierwsza brygada na stanowisku pod Lürschau;

„Czwarta brygada na pd: zach. brzegu jeziora;

„Trzecia brygada pod Behrend za jeziorem;

„Druga brygada pod Wedelspang.

„Pierwsza brygada jednym oddziałem strzelców obsadziła Gammellund, drugim Böllingstedt i Langstedt.

„Na samem stanowisku poczyniono następne przygotowania:

„Pod Wedelspang utrudniono przystęp do łąk, na pół mili wzgórza na północ Wedelspang leżące obsadzono artylerya.

„Pod Gyldenholm wybudowano most, aby tem łatwiéj z trzecią brygadą operować było można. Miało się to stać w razie potrzeby współcześnie z drugą brygadą. Główne stanowisko pod Idstedt przez to szczególnie zostało osłabione, że wielkie poprzecznie leżące bagno ogromny skwar uczynił przystępnem dla piechoty. Las obsadzono oddziałem strzelców i miano go użyć do debuszowania dla czwartéj brygady.

„Po zakończeniu utarczki na dniu 24 po południu przed pozycyą doniesiono, że nieprzyjacielski oddział kawaleryi i piechoty w tyle lewego skrzydła pod Sollerup doszedł aż do Trcene. Kiedy oddział z 80 strzelców, który długo bronił pozycyi został odparty, wysłano 6 szwadronów kawaleryi rezerwowéj, 4 konne działa i 4 bataliony z 4 działami piechotnemi pod wieczór, i te oddział nieprzyjacielski łatwo odpędziły. Wszystkie doniesienia zgadzały się na to, że nieprzyjaciel znaczną część swoich sił skierował przeciw naszemu lewemu skrzydłu. Prawdopodobieństwo tego podania, ponieważ to był najdrażliwszy punkt naszego stanowiska, skłoniło do wydania rozkazu, aby w dniu 25 prawe skrzydło atakowało. Wstrzymano go atoli kiedy w ciągu nocy nie sprawdziły się wiadomości, które wywołały ten rozkaz. Tak więc rano 25 oczekiwano ataku nieprzyjaciela. Rozpoczął się też około godziny 4téj przy naszych forpocztach. Zaczęła się naprzód silna kanonada z dwóch bateryj.

Nieprzyjaciel wieczorem i w ciągu nocy skoncentrował większą część swoich sił pod wyższym i niższym Stylkiem i Blöckhend; najmniéj 3 brygady. Uderzył naprzód na Szary Las i okolicznością dotąd niewyjaśnioną, takowy wziął; przyszło mu to w pomoc, że mgła gęsta i deszcz zasłaniały zupełnie widok. Udało się wszakże 4mu korpusowi strzelców, po otrzymanym rozkazie, Las napowrót odzyskać. Ta nocna utarczka i okoliczność, że nieprzyjaciel, jak się zdawało, znaczną część swoich sił rzucił w tę stronę nakłoniły, aby się stawić offensive. Otrzymały rozkaz 3 i 4ta brygada i obie rozpoczęły marsz. Brygada druga debuszowała przez Wedelspang na Blölund, trzecia u nowego punktu wyjścia na wyższy i niższy Stylk.

„Nieprzyjaciel ruchem tym widocznie został przerażony. Czwarta brygada miała zarazem wyprawić 2 bataliony na Idstedt, gdzie się zawiązała mocna walka z 15 bat. przedniéj straży; i gdyby się udał ten ruch, wyparte byłyby siły nieprzyjaciela zwrócone na Szary Las, a skombinowany ruch 3 brygad: 4éj, 3éj i 2éj mógł się udać przewybornie. Ale ten attak brygady 4éj wypadł najgorzéj. Po raz wtóry stracono las Gryawski i Idstedt; zdawało się, że pozycya zostanie przerwana w samym środku. Tylko ruch 2éj i 3éj brygady wstrzymał nieprzyjaciela od silniejszego tutaj ataku, a nawet podawał możność zajęcia kamiennego mostu pod jeziorem Idstedzkiem. Brygada trzecia nader walecznie odepchnęła pod wyższym Stylkiem, zabrała trzy 12funtowe działa, szwadron nieprzyjacielski zerwawszy się powtórnie na śmiały atak, został zupełnie zniszczony, ujęto dwóch oficerów sztabowych, jednego szefa bateryi i szwadronu. Kiedy zaś część nieprzyjaeicla, która odepchnęła czwartą brygadę, skierowała się wzdłuż jeziora i tak zagroziła lewemu skrzydłu i tyłowi 3 brygady i coraz bardziéj wzmacniała się, brygada nasza musiała zaprzestać swego ruchu. Wtedy odżywiła się znowu walka z brygadą czwartą. Brygada trzecia wróciła się przez most Idsteezki, a i druga, która walczyła z niepospolitém męztwem, bez znacznéj straty, powróciła na stanowisko swoje pod Wedelspang.

„Posunięcie się przedniéj straży z wyżyny Idstedckiéj wsparło wsteczny ruch naszego prawego skrzydła. Z pierwszéj brygady 1 korpus strzelców i 12 batalionów z brygady czwartéj odepchnął nieprzyjaciela do Helligbek.

„W ten sposób trwała walka od świtu do godziny 11éj zrana, kiedy nieprzyjaciel nie ciśniony na lewém skrzydle, nowe siły skierował na stanowisko Idstedckie.

„Naprzeciw temu użyto większéj części artyleryi rezerwowéj. Trwał tutaj silny ogień i nie zdawało się, aby potrzeba było go zaniechać, kiedy jeszcze znaczna część pierwszéj brygady stała w rezerwie, gdy nagle doniesiono, że nieprzyjaciel powtórnie uderza na Trane i zajął już Schubye. Nie chciano rzeczy doprowadzić do ostateczności, postanowiono zatém około godziny 1éj walkę ukończyć i cofnąć się. Przy liczebnéj przewadze nieprzyjaciela, zdawało się, że wielkie siły mogą nam zajść tył.

„Użyto więc pozostałéj części 1éj brygady, składającéj się 3go i 4go batalionu, na wstrzymanie marszu nieprzyjaciela; odepchnięto go też tak dalece, że odwrotowi już szkodzić nie mógł. Odwrót nastąpił między 1 i 2ą z południa ze stratą trzech zdemontowanych dział. Powydawano rozkazy, aby wszystkie brygady i artylerya rezerwowa udała się drogą do Rendsburga. Dopięto szczęśliwie tego zamiaru; wszystkie bagaże przybyły do Rendsburga bez straty; kawalerya rezerwowa i 1a brygada mało były niepokojone w ciągu odwrotu, a 4 brygada z całą armią połączyła się już wieczorem. O godzinie 10éj armia 2 kolumnami ruszyła do Cluviensieck i Königsförd, a cała armia 26go rano znajdowała się już w Rendsburgu.

„Jakkolwiek wielką jest strata, najboleśniejszém jednakowoż jest to, że stósunkowo bardzo wielu oficerów rannych lub zabitych zostało na placu. Kiedy ta strata zostanie zapełnioną, armia przy duchu, jaki ją ożywia, będzie znowu w takiéj sile i w gotowości do boju, jak przed walką. Strata żołnierza mogła być zaraz dopełnioną z kompanij rezerwowych. Dokładniejsze wiadomości o naszych stratach będę mógł podać za kilka dni; schwytaliśmy jeńców 4—500; naszych mało złapano.— Rendsburg 27go lipca 1850.— (podp.) Willisen.“

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 29 lipca. (K). Zajęciem ogólném, przedmiotem rozmów, celem wszystkich zabiegów, jest dotąd niesienie pomocy nieszczęśliwemu Krakowowi. Jaki skutek będzie w gotówce, trudno przewidzieć: raz z biedy wszystkich, powtóre z koniecznéj i słusznéj u nas zasady oszczędności, którą jednak niektóre indywidua do wysokości kardynalnéj cnoty podnieść zamierzyli. Nie traciemy jednak nadziei, że ostatnia kategorya będzie drobnym wyjątkiem. Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi wydał odezwę do duchowieństwa, którą w całości załączam.

„Co tylko ogłosiły pisma publiczne smutną wiadomość o okropnym w dniu 18m b. m. powstałym i przez parę dni następnych trwającym pożarze miasta Krakowa, przez który starożytny gród ten Zygmuntów, uległ w wielkiéj swéj a prawie najznakomitszéj części spustoszeniu. Wszystko niszczący żywioł strawił majątki prywatnych, zamienił w gruzy i popiół całe ulice, instytuta publiczne, zakłady naukowe, nieoszczędzając nawet samychże świątyń Pańskich. Bogaty wczoraj kupiec, zamożny rzemieślnik, wolen troski o powszednie utrzymanie swe sługa ołtarza i zakonnik, dziś porównani twardym losem i do żebrackiéj zarówno sprowadzeni torby, zalegają dymiące się rumowiska, upadłéj niegdyś Królów Polskich stolicy, i bez dachu, bez odzienia, pod gołem koczując niebem, wyciągają rękę do szczęśliwszych braci, błagając w Imię Boskie o chleb powszedni. Komuż najpierw przystoi wyciągnąć ku nim dłoń bratnią, komuż wybiedz z zasiłkiem dla nieszczęśliwych jeżeli nie nam, których jedna i taż sama wiara, narodowość, wspólność losów i błoga przeszłość nierozerwaném łączą ogniwem! Tak jest, na nas przedewszystkiém spoczywa ten obowiązek, my też w dopełnieniu jego niedamy się zapewne nikomu wyprzedzić. W tém przekonaniu i w téj zarazem nadziei, że nieznajdzie się nikt, ktoby powściągał swą rękę ku ratunkowi nieszczęśliwych mieszkańców Krakowa, przemawiamy niniejszém do szanownego duchowieństwa i wiernych Chrystowych tutejszéj archidyecezyi, wzywając zarazem szanownych rządców parafij, ażeby ogłosiwszy w czułych wyrazach w najbliższą niedzielę lub święto zgromadzonym na nabożeństwo parafianom to okropne nieszczęście, i wezwawszy ich do dobrowolnych ofiar (która to kollekta przez rząd krajowy, na żądanie Najprzewielebniejszego Arcypasterza dozwoloną została) wszelkie wpłynione z niéj pieniądze z darami, które sami dołożą, przesłali jak najśpieszniéj na ręce swych właściwych księży dziekanów, którzy zebrane summy całkowite, do tutejszéj kassy konsystorskiéj, najdaléj w dwa tygodnie, przesłać nieomieszkają“. — Poznań dnia 25 lipca 1850. — Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi, (podpisano) *X. Jabczyński.*

Niniejszy okólnik władzy duchownéj wielce nas ucieszył, jedyny bowiem był to sposób, by nasz lud poczciwy mógł wziąść udział w ofierze, którą pewno cały kraj nasz będzie chciał dawnéj przynieść stolicy. W przyszłą więc niedzielę będą zbierać się na Kraków grosze od chłopów wielkopolskich, wartość ich niezawodnie grosza wdowy, z legendy. Musimy także oddać sprawiedliwość rządowi, za przyzwolenie na kollektę, za nieskorzystanie z prawa odwetu, za zabronioną w Krakowie na dotkniętych powodzią w Poznaniu. — Mało dzienników tak jest wiele u nas obecnie czytanych jak wasz „Czas“, a że nie nadto w kraju jest egzemplarzy, przechodzą numera z rąk do rąk; każdy bowiem chce szczegółowo rozpatrzyć się w ogromie klęski, którą ponieśliśmy.

FRANCYA.

Paryż 29 lipca. Odroczenie posiedzeń zgromadzenia narodowego francuskiego rozpoczęło się już *de facto.* Wśród powszechnéj obojętności i nieuwagi, ukończono dzisiaj rozprawy nad budżetem i przyjęto go w całości większością 395 głosów przeciw 155. Nie zdaje się aby coś mogło zakłócić letargicznego spokoju, w jaki Izba popadła i w jakim trwać będzie bez wątpienia aż do 11 sierpnia. Legitymiści zadowoleni wyborem komissyi nadzorczéj jedno głośnie i bez dyskussyi postanowili odrzucić wszelkie propozycye, któreby mogły rozjątrzyć zgromadzenie, wywołać niespokojność w kraju i tym sposobem osłabić, jeżeli nie zniszczyć, prawa do spoczynku, którego wyglądają. Wiadomo zaś, że legitymiści w ręku swoim trzymają równowagę wszelkiéj większości i w obec dwóch obozów wyraźnie nakreślonych, decyzyą swoją na jedną lub drugą stronę przechylają wyrok zgromadzenia. Jeszcze więc ferye przed 11 sierpnia rozpoczną się, a niektórzy nawet utrzymują, że przed tym terminem porządek dzienny wyczerpnięty zostanie. Są bowiem następne w nim kwestye wpisane: oprócz dwóch budżetów, projekt do prawa o policyi teatralnéj, projekt o podwójnym kredycie nadzwyczajnym, instrukcyi publicznéj i trzecia z kolei dyskussya nad projektami dotyczącemi opieki młodych więźniów i projektu stemplowego. Jak wiadomo p. Girardin podał wniosek mający na celu zmniejszenie do połowy wynagrodzenia reprezentantów; zdaje się, że zostanie odrzucony, ale już dzisiaj nie zbywa mu na poprawkach i dodatkowych projektach. P. Karol Lagrange modyfikuje go w następny sposób. Każden reprezentant ustąpi trzeciéj części pensyi i połowy wszystkich swoich dochodów, z majątku odziedziczonego lub też własną pracą nabytego. Wniosek ten odnosi się tylko do roku bieżącego. P.

Lagrange żąda nadto, aby każden urzędnik płatny ze skarbu odstępował pięć od sta na rzecz ojczyzny z pensyi od 2000 do 9000 fr., a począwszy od téj summy połowę swego wynagrodzenia. Montaniardzi złożyli nie mniéj ciekawą propozycyą, według któréj wynagrodzenie reprezentanta pozostaje wprawdzie nietkniętym, ale za to żadna pensya urzędnika cywilnego lub wojskowego nie będzie mogła go przechodzić. Nie potrzebujemy dodawać, że propozycye te nawet pod rozbiór wziętemi nie będą.

— Minister sp. zag. otrzymał od posła francuskiego z Aten następną depeszę donoszącą o zupełnem załatwieniu sprawy greckiéj: „Ateny 18 lipca. Panie ministrze! Mam zaszczyt donieść, że projekt konwencyi zawarty między gabinetem paryskim i londyńskim mający na celu załatwienie sporu między Grecyą a Wielką Brytanią, podpisany został w mojéj obecności przez pana ministra J. K. Mości wielkiéj Brytanii i pana ministra sp. zagr. króla Ottona. Natychmiast po podpisaniu p. Londos oświadczył panu Wyse, że jest upoważniony donieść mu, iż J. K. Mość Grecyi ratyfikuje konwencyą. Przez następnego kuryera prześlę panu kopiją konwencyi rzeczonéj. (podp.) Thouvenel.“

— Powiadają, że pan Baroche najgorsze znalazł w Elizeum przyjęcie po onegdajszém posiedzeniu, na którem tyle dowiódł zręczności. Bez wątpienia pan Baroche przed rozpoczęciem sesyi do żadnych ustąpień nie był upoważniony, ale bo też na radzie ministeryum nie przewidywano bynajmniéj, jaki obrót wezmą rzeczy i powtarzamy wczoraj wyrzeczone zdanie, że Elizeum winno wdzięczność ministrowi. Mimo to *Le pouvoir* ogłasza znowu artykuł a w nim występuje z deklaracyą, któréj przynajmniéj na szczerości nie zbywa; z niego czytelnik przekona się dokąd już zaszła śmiałość dzienników konserwatywnych, które obok tego uchodzą za organa naczelnika państwa:

„Nie lubimy Rzpltéj a przynajmniéj wedle zakroju i życzeń partyi demagogiczéj tj. Rzpltéj socyalistycznéj i walczyć będziemy z nią nieustannie, jawnie, środkami głośnemi nie konspirując nigdy przeciw niéj. Walczyć będziemy dla tego, że Rzplita nam się wydaje niezgodną z porządkiem, pokojem, wolnością, bezpieczeńswem osób, wyznania i własności. Innych powodów niechęci do niéj nie mamy, ale wspomnione wystarczą.“

Po takim wstępie *Le Pouvoir* dowodzi, że monarchia obu linij Burbonów już dzisiaj nie jest możliwą we Francyi i mówi daléj: „W takim stanie rzeczy, któryśmy przedstawili, przekonani najmocniéj, że Rzplta demagogów, Rzplta republikanów we Francyi nie da się pogodzić z porządkiem publicznym, wolnością i bezpieczeństwem, przekonani również, że powrót do tronu linii starszéj lub młodszéj, albo téż obu połączonych linij, w téj chwili jest utopią niepodobną do urzeczywistnienia; nie widzimy nic innego, dla takich przyjaciół porządku i władzy, jak my co sądzą, że obecny stan dłużéj trwać nie może i nie powinien, tylko jedyny ratunek w utrwaleniu księcia Napoleona Bonaparte, połączeniu pod jego chorągwią konserwatystów i rojalistów, których jest naturalnym obrońcą przeciw demagogom, ustanowieniu nakoniec rządu najskuteczniéj na téj podstawie opartego, podstawie, która się została jako jedyny punkt mocny w powszechnym zamęcie zasad politycznych.

— Minister sp. wewn. przełożył projekt o gwardyi narodowéj; projekt ten sprawił pewne wrażenie. Według niego utworzona ma być rada poborcza trudniąca się organizacyą legii; prefekt wybiera jéj członków w połowie między radcami municypalnemi, w drugiéj między gwardzistami narodowemi. Oficerowie wyżsi mają być wybierani głosowaniem podwójném. Kawalerya zostaje zniesiona, reorganizacya powszechna może nastąpić w ciągu roku.

— Od kilku tygodni rzadki dzień upłynie, żeby w Paryżu nie puszczano balonów, któremi podróżują nie tylko ludzie ale i konie. PP. Bixio i Barault nie dali się zastraszyć pierwotną wyprawą; rozpoczęli drugą, którą też ukończyli jak najpomyślniéj; opowiadają tylko zabawny wypadek, który towarzyszył ich zstępowaniu: Aby prędzéj spuścić się na ziemię zarzucili kotwicę, jakiś wieśniak przechodzący chcąc im oddać przysługę odciał sznur i balon byłby na nowo wzleciał w powietrze, gdyby przytomnym nie udało się sznuru pochwycić. Panowie ci doszli do wysokości 40 stopni zimna. — P. Godard co tydzień dwa razy podróżuje balonem; a prawie za każdą razą złośliwi strzelają z fuzyi do jego balonu. Na szczęście dotąd żadna kula nie doszła.

Mówią o nowych aresztowaniach skompromitowanych w sprawie stowarzyszenia *Nemesis*.

Renty 3% 58—30 spad. 30 cent. Renty 5% 96, 75. spad. 35 c.

Paryż 29 lipca. Smutna i straszna katastrofa, która tak mocno, tak nieszczęśliwie dotknęła miasto nasze, przejęła boleścią serca wszystkich bez wyjątku emigrantów Paryż zamieszkujących. Wydzierano prawie z rąk szanowny wasz dziennik, kommentowano przyczyny, a wszystkie lica zroszone zostały łzą rzęsistą na opis tak nieszczęśliwego wydarzenia.

Złożono komisyą, która się wyłącznie ma trudnić zbieraniem składki dla pogorzałych, i dnia pierwszego znaczna już liczba pośpieszyła odpowiedzieć wezwaniu swych współtułaczy.

Jeśli nieszczęśliwy wypadek, który tak boleśnie dotknął gród nasz, tę świetną stolicę ojczyzny naszéj, okrył nasze serca żałobą, obojętność Francuzów słusznie nas oburzyła do najwyższego stopnia. Dziennikarze mimo próśb naszych, mimo najusilniejszych nalegań, niechcieli ani słówka umieścić w celu pobudzenia publiczności do przyczynienia się składkami w ulżeniu tak wielkich nieszczęść. Ograniczyli się na małych wyjątkach mało-znaczących i po największéj części niekompletnych z gazet niemieckich. Słowa pociechy, słowa sympatyi nie wyczytacie w tych artykułach.

W téj chwili zajmują się tłomaczeniem odezwy Komitetu Pogorzeli miasta Krakowa do przyjaciół ludzkości wszech krajów i narodów. Być może, że choć ten mały dokument zechcą dzienniki umieścić. Być może, że się nam uda wywołać subskrypcyą. Dołożemy starań ile naszych sił i możności. Przeciwnościami się niezrazimy, ale ze smutkiem przychodzi mi zawczasu wam powiedzieć, że musicie więcéj liczyć na was samych, na wasze cnoty i siłę. Podwójmy nasze chęci, a pomoc wszelka obca będzie dla nas bez waloru, bo bez potrzeby!

Kronika miejscowa

Kraków 2 sierpnia. Nowy popłoch rozszedł się dzisiaj po mieście wieczorem między 7mą a 8mą. Jest zwyczajem starozakonnych z rozpoczęciem szabasu zapalać wiele świeczek. Od jednéj z nich zajęły się firanki w domu naprzeciw Kazimierza żydowskiego. Zrobiło się zamięszanie, wieść stokroć powiększona przybyła do miasta, tak dalece, że natychmiast wyprawiono sikawkę a inne były w pogotowiu. Tymczasem firanki spłonęły i na tem się skończył szczęśliwie wczorajszy pożar.

— Wczoraj zwaliły się mury frontowe jednéj ze spalonych w ulicy Brackiéj kamienic. Z tego powodu zamknięto rzeczoną ulicę dla publiczności. Ale i innemi ulicami pożarem dotkniętemi, komunikacya nie łatwa; szczególniéj zaś część Grodzkiéj ulicy między Rynkiem a ulicą Szeroką tak jest kupami rumowiska zasypana, że zaledwie przejść można. Jeżli wywożenie popiołów tak wolno jak dotąd odbywać się będzie, to i kilka tygodni upłynie, zanim komunikacye będą mogły być przywróconymi.

— Znany w Krakowie dyrektor teatru ołomunieckiego p. Burghauser zapowiedział na dzień imienin N. Cesarza, wielkie widowisko teatralne na korzyść krakowskich pogorzelców.—Na liście składek gazety Szląskiéj, czytamy między innemi rubrykę: „z widowiska dramatycznego, danego w Wrocławiu przez artystę c. k. teatru nadwornego (Burgtheater), cały dochód 5 talarów i 10 srg.!

— W Szczawnicy na dniu 28 p. m. odbyła się loterya fantowa na korzyść nieszczęsnych Krakowian pożarem dotkniętych, z któréj, jako też ze składek tamże uczynionych zebrano 270 złr. m.k. czyli 1080 złp. Trudniły się szczególniéj zbieraniem składek i fantów panie: Terlecka, Bogdani, Poszepczyńska i Krzyżanowska, za co im jako i p. doktorowi Trembeckiemu winne składa się podziękowanie.

— Targ wczorajszy na Baranie był nieznaczny, a to dla robót w polu. Wszędzie już bowiem rozpoczęły się żniwa, a ziarno już jest tak suche, że zboże w jednéj chwili zżęte, związane i do stodół odwożone bywa. Ceny się nie zmieniły, podobnież jak i na dzisiejszym targu Kleparskim.

Wełna ciągle idzie w górę i ciągle jest poszukiwana; za najpierwszy gatunek płacą 75—85 talarów, średni 60—66 cent. berl. Rzepak popłaca, za zimowy dobry gatunek płacą $9\frac{1}{4}$ złr., średni $8\frac{1}{2}$ złr., za letni dobry gatunek płacą $7\frac{1}{2}$ złr., średni $6\frac{3}{4}$ złr.

— 3go sierpnia w południe. W téj chwili mur frontowy kościoła XX. Dominikanów zwalił się na sklepienie, wskutku czego takowe z ogromnym hukiem do połowy kościoła zapadło się. Szczęściem że na pół godziny pierwéj wyszli wszyscy robotnicy; zostało się tylko pięciu młodych odczytujących i rysujących nagrobki ale na szczęście nikt nie zginął.

Przyjechali do Krakowa od dnia 1 do 2 sierpnia. Jawornicki Felix dz. dóbr, z Galicyi; — Smiałowska Marya ob., ze Lwowa; — Starzewska Leopoldina, Politalski Jakób dz. dóbr, z Tarnowa; — Tomkiewicz Aniela, z Bochni; — Hatwiger Edward inżynier, Ehrlich Karolina, z Bilska; — Brückner Franciszek dz. dóbr, z Przybrodza; — Russnow Teressa, z Rzeszowa; — Scheuring Edmund, z Przemyśla; — Niczulski Jakób, z Warszawy; — Deschner Emelina, z Pruss; — Erdmann Juventy, z Wiednia.

Wyjechali. Bielowska, do Wiśnicza; — Romer Bronisław hr., Romer Anna, do Tarnowa.

Urzędowe.

C. k. Notaryusz Publiczny M. Krakowa i J. Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż wskutek reskryptu c. k. Trybuału miasta Krakowa z dnia 10 lipca r. b. N. 3930 odbywać się będzie licytacya ruchomości po śp. Janie Aleksandrze Nowickim pozostałych, jakoto: sukni, bielizny, sprzętów domowych itp., a to w dniu 5 siepnia r. b. o godzinie 9 rano w domu pod L. 580 przy ulicy Szpitalnéj za gotową zapłatę.

Kraków dnia 27 lipca 1850 roku.

(69-3) Sebastyan *Korytowski.*

(82)

Zawiadomienie.

W dniach 5, 6, 7 sierpnia r. b. w godzinach rannych i popołudniowych prawem przepisanych, w Dworze wsi Bobrek Okręgu M. Krakowa, Dystrykcie Chrzanów, na drodze egzekucyi sądowéj, sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą: apparat gorzelniany kompletny miedziany, do pędzenia spirytusu, jak niemniéj i alembik takiż, bydła rogatego sztuk 66, koni 8, kareta, tudzież kocz. Chęć kupna mający, zaopatrzeni w monetę srebrną courant polską brzęczącą, w dniach i czasach oznaczonych przybyć zechcą na oznaczone miejsce. — W Chrzanowie dnia 27 lipca 1850 r.

Fr. *Borelowski* c. k. K. S.

Inseraty.

W gminie IX pod N. 215 w Ogrodzie pana hrabiego Potulickiego znajduje się

SKŁAD

materyału drewnianego

różnego gatunku do budowli dostatecznego: Deski, Forszty sosnowe i jodłowe. Życzący sobie nabyć podobnego materyału ma się zgłosić u Pisarza składowego Ignacego Miaskowskiego, lub u właściciela na ulicy Mikołajskiéj pod L. 651 na pierwszém piętrze.

Kraków dnia 31 lipca 1850 r. (81-1-3)

Znalezione!

Komu w czasie pożaru zginęły, lub skradzione zostały SREBRA drobne stołowe i KORALE, niechaj się zgłosi do właściciela domu pod L. 627 przy ulicy Mikołajskiéj, gdzie od poczciwéj sługi bliższą wiadomość powziąść można. (73-3)

[71] **BIÓRO** (2-3)

Kommissowe i Informacyjne

W KRAKOWIE

przy Ulicy Sławkowskiéj.

Odebrało polecenia następne:

1) Przy pożarze na dniu 18 b. m. przez omyłkę zabrano rzeczy obce, a mianowicie: 1. czamarkę czarną z znakiem honorowym. 2. takąż bez znaku. 3. tużurek letni z mory szafirowéj, i znajdują się u p. Łączkowskiego do odebrania przez właściciela. Zginęły zaś przy temże ogniu: kontusz granatowy, dwie poduszki puchowe, kołdra tybetowa niebieska, łyżek srebr. dwie z litera J. a dwie z literami M. Z., łyżeczek do kawy cztery z literami A. K. Miniatura z podpisem Felicya Męcińska, list prywatny na summę 8,000 złp. wraz z innemi papierami w szufladzie od komody i gotówką 26 złp.

2) Przy ulicy Floryańskiéj pod L. 518 sklep ze stancyą i piwnicą dawniéj zajmowany p. kupca Wagnera, każdego czasu jest do wydzierżawienia z wolnéj ręki.

3) Dobra w Królestwie Polskim nie daleko Krakowa z wolnéj ręki są do sprzedania.

4) Potrzebne są dobra do nabycia w pszennéj glebie, z lasami, położone czyto w okręgu krakowskim, lub cyrkułach Wadowickim, Sandeckim, Bocheńskim, Tarnowskim, niedaleko szosy.

5) Dom o piętrze murowany, przynoszący czystéj intraty 1.400 złp. rocznie, przy ulicy niedaleko rynku z wolnéj ręki do sprzedania.

6) Osoba posiadająca dokładnie język francuski i niemiecki, oraz muzykę (na fortepianie) życzy przyjąć obowiązki guwernantki.

Bliższe szczegóły w Biórze. *A. Fusiecki.*

W KSIĘGARNI

JOZEFA CZECHA

w ulicy św. Jana w salach dolnych dawnego Teatru, naprzeciw pałacu XX. Lubomirskich,

jest do nabycia

MAPPA MIASTA KRAKOWA,

z oznaczeniem Domów i Kościołów spalonych w pożarze dnia 18 i 19 lipca 1850 r.

Cena egzemplarza złp. 2. [77—3].

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 3 sierp. Banknoty $91\frac{2}{3}$. — Pruski kurant $104\frac{3}{4}$.—Imperyały ros. 34. 24.—Ruble srebrne nowe $101\frac{1}{6}$. Dukaty złp. 19. 27.— Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 101. Listy zastawne Galicyjskie żądają $100\frac{1}{4}$ dają — Cwancygiery stare $105\frac{1}{6}$ nowe 106.

Kurs wiédeński z dnia 1 sierpnia. — Metaliki $96\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka $84\frac{3}{4}$.— Akcye Banku wiédeńs. 1178. — Akcye Kolei żel. $112\frac{5}{8}$. Agio od złota. $21\frac{7}{8}$. Agio od srebra $16\frac{1}{3}$.

Kurs wrocławski z d. 1 sierp. Banknot. austryac. $87\frac{1}{6}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{6}$.— Listy zastawne Królest. Polsk. $95\frac{1}{2}$.— Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 69.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
2	2	27" 3"'. 97.	† 24.° 4.	5"'. 23.	pł. zach. średni	pogoda z chm.	błyskawica	† 27.° 1.	† 10.° 9.
„	10	„ 3. 42.	† 19. 0.	5. 44.	pn. zach. słaby	„			
3	6	„ 3. 68.	† 14. 5.	5. 30.	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.